

jej zapewniają sojusznicy, jest ograniczone i uwarunkowane. Niemcy zachodnie ryzykują fizyczną egzystencją 75 mln Niemców, a mimo to sposób prowadzenia polityki pozostał taki sam jak w 1914 czy 1939 r. — stwierdza Haffner.

Trzecim „grzechem śmiertelnym”, według Haffnera, jest przecenianie się Niemiec. W okresie przed I wojną światową Niemcy prowokowały do walki o hegemonię jednocześnie trzy mocarstwa. Haffner wyraża przypuszczenie, że być może jedno z tych mocarstw Niemcy mogłyby pokonać, ale dwóch już nie. Dewizą polityki niemieckiej było jednak „wszystko albo nic”, stąd zawsze zaprzeczająca ona to co możliwe w pogoni za celami nieosiągalnymi. W czasie I wojny światowej istniała — zdaniem autora — możliwość uzyskania honorowego dla Niemiec pokoju na zasadzie *status quo*, została jednak odrzucona, gdyż Niemcy chciały pokoju zwycięskiego, na którego realizację nie miały dostatecznych sił. Tak samo w 1918 r. istniała — zdaniem Haffnera — możliwość zmniejszenia rozmiarów klęski, gdyby polityka niemiecka wysunęła sobie taki cel i na nim skoncentrowała posiadane jeszcze siły. Tymczasem kierownictwu politycznemu Rzeszy wydawało się, że mimo już widocznej klęski uda się jeszcze zbudować imperium niemieckie na wschodzie Europy. Podobnie zaprzepaścili Niemcy swe ostatnie możliwości obronne forsując bezsensowne ofensywy na froncie zachodnim. Rezultat tej polityki jest wiadomy. A jednak Niemcy zachodnie ją kontynuują. Także NRF zaprzeczają cele osiągalne w pogoni za nieosiągalnymi, stwierdza Haffner. W latach 1952/55 mogło dojść do zjednoczenia Niemiec oczywiście w granicach z 1945 r. i za cenę rezygnacji z sojuszy wojskowych. Rząd NRF preferował jednak sojusz z Zachodem, przy pomocy którego obiecywał sobie zjednoczenie Niemiec w granicach z 1937 r. i triumf nad ZSRR. Dzisiaj, stwierdza dalej autor, kiedy tego rodzaju polityka zakończyła się fiaskiem, rząd NRF może uzyskać zjednoczenie swego kraju na zasadzie konfederacji z NRD za cenę rezygnacji z broni nuklearnych i za cenę współpracy w systemie bezpieczeństwa europejskiego. I znowu rząd NRF oponuje i odrzuca tę szansę. W ten sposób skłóca się już powoli z Zachodem, nie uzyskując przy tym żadnej poprawy w stosunkach z ZSRR. Haffner twierdzi, że można już przewidzieć dzień, w którym i ta ostatnia szansa zostanie zaprzeczona i że w końcu rządowi NRF nie pozostanie nic innego jak zaakceptowanie *status quo* i pełne uznanie NRD. Jeżeli i to rząd NRF odrzuci, to grozi mu trzecia wojna punicka — konkluduje autor.

W ten sposób Haffner rozważa następne grzechy główne niemieckiej polityki: przekonanie o wyższości moralnej, brak realizmu, fałszywy stosunek do otaczającego świata i tchórzostwo rozsądku. W tych „grzechach” widzi tradycyjne niedomagania niemieckiej polityki, z którymi walczy piórem wytrawnego publicyisty, wskazując zarazem na fakt ciągłości niemieckiej polityki zagranicznej, któremu stara się zaprzeczyć wielu przedstawicieli zachodnioniemieckiej historiografii. Książka Haffnera należy do ciekawszych publikacji z zakresu publicystyki politycznej wydanych w ostatnim czasie w Niemczech zachodnich. Ze zrozumiałych względów została jednak prawie że całkowicie tam przemilczana.

Zbigniew Kulak

GUSTAV W. HEINEMANN: *Verfehlt Deutschland Politik. Irreführung und Selbsttäuschung*. Frankfurt a. M. 1966, 158+57 ss.

Wśród zachodnioniemieckich publikacji, dokonujących oceny dotychczasowej polityki rządu bońskiego, książka Heinemanna zasługuje na szczególną uwagę. Jej autor bowiem, były minister sprawiedliwości w rządzie Północnej Nadrenii-Westfalii (1947—1949), był minister spraw wewnętrznych w pierwszym gabinecie kanc-

lerza Adenauera, członek najpierw CDU, następnie współzałożyciel w 1952 r. Ogólnoniemieckiej Partii Ludowej, (*Gesamtdeutsche Volkspartei*), a wreszcie od 1947 członek SPD i z jej ramienia deputowany do *Bundestagu*, dał się wcześniej poznać jako polityk i działacz o samodzielnym spojrzeniu na sytuację Niemiec po II wojnie światowej i na wynikające z tej sytuacji konsekwencje. Dzięki zaś nieprzerwanemu aktywnemu udziałowi w życiu politycznym i społecznym (jest m. in. od 1945 r. członkiem Rady Kościoła Ewangelickiego), wzbogaconemu podróżami politycznymi do Moskwy i Waszyngtonu, może stanowić cenne źródło wiedzy o wydarzeniach politycznych i ich zakulisowych przesłankach. Opuścił pierwszy gabinet NRF na początku października 1950 r., a więc zaledwie rok po jego powstaniu, protestując w ten sposób przeciw samowolnej decyzji Adenauera, który bez porozumienia się z członkami rządu zaofiarował mocarstwom zachodnim dostarczenie niemieckiego kontyngentu na wypadek utworzenia zachodnioeuropejskich sił zbrojnych. Był to pierwszy krok Adenauera w kierunku militaryzacji Niemiec zachodnich, oceniony przez autora jako początek drogi sprzecznej z interesami niemieckiego narodu.

Z obszernego memorandum ogłoszonego przez Heinemanna bezpośrednio po jego rezygnacji ze stanowiska ministra czytelnik dowiaduje się nie tylko o motywach takiej jego decyzji, ale poznaje też stosowaną przez Adenauera taktykę w politycznej grze. We wspomnianym memorandum Heinemann prezentuje się jako zdeklarowany przeciwnik uzbrajania Niemiec i w ogóle jako przeciwnik rozstrzygnięcia sporów w obecnej epoce przy pomocy siły zbrojnej. Jest to, obok sprawy ponownego zjednoczenia Niemiec, przewodni motyw późniejszej jego działalności jako publicysty i członka *Bundestagu*.

W obu tych rolach prezentuje go omawiana książka. Nie jest to praca napisana *ex post*, a więc oceniająca z perspektywy czasu poszczególne zdarzenia, które doprowadziły do obecnej sytuacji politycznej Niemiec zachodnich. Jest to, z wyjątkiem posłowania napisanego we wrześniu 1965 r. i stanowiącego rekapitulację poglądów i ocen autora głoszonych wcześniej, zbiór jego artykułów i przemówień, wydrukowanych względnie wygłoszonych, w okresie od września 1951 do września 1961 r. Książka przynosi więc, z jednej strony przegląd kolejnych wydarzeń na arenie politycznej, z których powstała dzisiejsza zachodnioniemiecka rzeczywistość, a z drugiej — przegląd „na gorąco” osobistych reakcji autora na te wydarzenia. Ten jej podwójny nurt został jeszcze wyraźniej zarysowany przez wydawcę. Z jego to bowiem inicjatywy sporządzony został i dołączony przeszło 56-stronnicowy aneks, zawierający chronologiczne zestawienie politycznych i militarnych wydarzeń, które spełniały rolę bodźców lub punktów odniesienia dla wystąpień autora. Znajdują się w tym zestawieniu, liczącym przeszło 200 pozycji a rozpoczynającym się od daty 23 maja 1949 r., tj. od wejścia w życie Ustawy Zasadniczej Niemieckiej Republiki Federalnej, zarówno akty prawne dotyczące sytuacji i struktury wewnętrznej dwóch państw niemieckich, jak i liczne wydarzenia z zakresu dyplomacji międzynarodowej, wystąpienia i deklaracje czołowych działaczy, głównie kanclerza Adenauera, na forum wewnętrznym oraz — polityczne wystąpienie ewangelickiej hierarchii kościelnej. Jest w tym, krótko mówiąc, zawarty swego rodzaju szkic dziesięcioletniej historii politycznej NRF.

Wybrane do omawianego zbioru artykuły (w liczbie 27) i przemówienia (w liczbie 5) wzbogacają obraz tej historii o fakty na ogół szerszej opinii nieznanne. Jednym z tych faktów wydaje się być niemały opór, jaki w początkowym okresie stawiało zachodnioniemieckie społeczeństwo planom odbudowy własnej siły zbrojnej. Niewielu zapewne znana jest krótkotrwała, ale dramatyczna historia organizacji społecznej pod nazwą *Notgemeinschaft für den Frieden Europas*, usiłującej w 1952 r. zmobilizować społeczeństwo przeciw polityce zbrojeń. Innym zjawiskiem, o którego istnieniu opinia świata, jak się wydaje, nie jest dostatecznie przekonana, to daleko posunięte skrepowanie opinii publicznej NRF i towarzysząca temu dyskryminacja myślenia niezgodnego z oficjalnie głoszonymi poglądami. Drastycznego

przykładu dostarczyły losy wspomnianej *Notgemeinschaft*. Zagadnieniu swobody myśli i wolności słowa poświęca Heinemann wiele uwagi, trafnie spostrzegając wzrastające zagrożenie tej wolności we własnym kraju.

W świetle nakreślonego przezeń obrazu procesów politycznych w NRF oczywistym staje się jeszcze inny fakt, a mianowicie słabość społeczeństwa zachodnioniemieckiego w obliczu dążeń jednostek lub grup sprawujących władzę. Jednostki te lub grupy, stosując szeroki wachlarz środków, od propagandy o rzekomym zagrożeniu ze Wschodu poprzez tłumienie wolności słowa przy pomocy przymusu a nawet terroru, potrafią oswoić społeczeństwo z każdą, nawet najbardziej odpychającą ideą i potrafią zrealizować wbrew woli i opinii większości każdy, najbardziej nawet niepopularny zamiar. Przykładów tej „umiejętności” dostarczył sam ówczesny kanclerz, którego metody postępowania i taktykę polityczną raz po raz autor demaskuje.

Ważniejszą jednak od tego jest krytyczna analiza drogi politycznej, narzuconej krajowi przez Adenauera i realizowanej przez CDU w oparciu o politykę Stanów Zjednoczonych. Tej ostatniej poświęcił autor również osobny artykuł. Krytyce polityki własnego kraju towarzyszy polemika, ukazująca alternatywę drogi, na którą — zdaniem Heinemanna — NRF winna była wkroczyć. Układem odniesienia dla tej analizy i krytyki są dwa, jak już wspomniano, podstawowe problemy, a mianowicie sprawa pokoju i sprawa zjednoczenia Niemiec.

Heinemann wykazuje wielokrotnie, że polityka zbrojeń i polityka z pozycji siły, której, nawiasem mówiąc, Adenauer miał być inicjatorem, nie tylko nie urealniła możliwości ponownego zjednoczenia, ale przeciwnie — cel ten jeszcze oddaliła, pogłębiając podział w sposób katastrofalny, bo grożący wojną bratobójczą. Wykazując iluzoryczność wielu założeń stanowiących kamień węgielny polityki Adenauera, Heinemann udowadnia, że uzbrojenie NRF stanowi jej przegraną, ponieważ korzyści stąd wyciągnęły jedynie mocarstwa zachodnie, dla których NRF bynajmniej nie stała się równorzędnym partnerem, ale obiektem i dla których podział Niemiec jest stanem pożądanym. Mocarstwom nie chodzi o zjednoczenie Niemiec, ale o niemieckiego rekruta — stwierdza autor w jednym miejscu (s. 31).

Był moment, zauważa Heinemann, kilkakrotnie do tego nawracając, kiedy wizja zjednoczenia była realna i bliska, mianowicie po ogłoszeniu przez Związek Radziecki znanej noty z 10 marca 1952 r. (pełny tekst tej noty podany został w aneksie omawianej książki). Jest historyczną winą Adenauera, stwierdza Heinemann, że propozycje radzieckie zlekceważył i że nie skorzystał z szansy, która się już nie powtórzyła.

Podobnych przewinień i pomyłek przypisuje byłemu kanclerzowi sporo, a w tym i jego polityczne krótkowidztwo, utrwalone m. in. w niespełnionych przepowiedniach. Groteskowo brzmią dzisiaj nader często powtarzane przez Adenauera prorockta o zbliżającym się upadku sił Związku Radzieckiego.

Alternatywę zachodnioniemieckiej polityki, stawianą przez Heinemanna, można w głównych zarysach ująć następująco: nie zjednoczenie Niemiec, a tym bardziej „uwolnienie” Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak tego chce Adenauer, lecz utrwalenie pokoju winno być celem nr 1. Dopiero po rezygnacji NRF z posiadania własnej siły zbrojnej i po zagwarantowaniu w ten sposób bezpieczeństwa narodom sąsiadującym z Niemcami, będą się mogły okazać skutecznymi wysiłki nad zjednoczeniem. Warunkiem tego jest niewiązanie się Niemiec z żadnym z przeciwstawnych sobie bloków i rozpoczęcie rozmów ze Związkiem Radzieckim i z innymi narodami, które mają podstawy do nieufności w stosunku do Niemców, przede wszystkim z narodami słowiańskimi. Heinemann opowiada się za koegzystencją, za utworzeniem w środkowej Europie strefy zdemilitaryzowanej i krytycznie odnosi się do koncepcji integracji tzw. małej Europy.

Nie tylko z Adenauera zdjął autor aureolę męża opatrnościowego, w którą go wielu ubierało. Krytycznie ocenia nie tylko partię CDU, ale całe społeczeństwo

zachodnioniemieckie. Razi go niemiecka pycha, a zwłaszcza przypisywanie niemieckiemu narodowi jakiejś dziejowej misji, boskiego pochodzenia, czego przerwem była m. in. znana wypowiedź Adenauera w czasie audiencji u papieża. W ogóle osłanianie autorytetem religii i Boga polityki wywołuje u autora kilkakrotnie krytyczne refleksje uwieńczone radą, by partia mianująca się Chrześcijańską Unią Demokratyczną zmieniła nazwę.

Podstawowe poglądy tego opozycjonisty są, jak z tego widać, bardzo bliskie a często identyczne z tymi, które wypowiadają lub aprobują miliony ludzi w innych krajach. Ma to, niestety, nie tylko optymistyczną wymowę, ale i pesymistyczną. Potwierdza się bowiem jeszcze raz fakt, że głosy trzeźwości, rozsądku i dobrej woli są w Niemieckiej Republice Federalnej głosami wołających na puszczy. Nawet — gdy są uzbrojone w tak doskonale pod względem logicznym zbudowaną argumentację, jaką zaprezentował Heinemann, nie są zdolne niczego zmienić. Rozbijają się o mur maniackiego uporu polityków, czego przykładem może być m. in. reakcja na dramatyczne przemówienie Heinemanna w czasie debaty nad uzbrojeniem w *Bundestagu* w styczniu 1958 r., i nie znajdują należytego poparcia w uległym wobec władzy społeczeństwie. Z tej słabości swoich ziomków Heinemann niedostatecznie chyba zdawał sobie sprawę. Zapewniał mianowicie swych oponentów, podczas wspomnianego wystąpienia w *Bundestagu*, że ruch przeciw zbrojeniom, zwłaszcza przeciw zbrojeniom atomowym, będzie się w społeczeństwie coraz bardziej wzmacniał. Bezstronny obserwator życia politycznego NRF nie może się niestety oprzeć przekonaniu, że tego rodzaju zapowiedzi oraz wiązane z nimi nadzieje są przesadne.

Uzasadnione wątpliwości może również budzić zbyt optymistyczna ocena roli i możliwości SPD. Zdziwienie wywołać musi natomiast absolutne pominięcie przez autora milczeniem jednego z podstawowych problemów — sprawy granic niemieckich. Można by tu wtrącić, że oceniając pozytywnie wspomnianą już notę radziecką, akceptuje on tym samym stan faktyczny w kwestii granic, przyjęty w tej nocy jako nie podlegający dyskusji. Ale Heinemann aprobuje też bez zastrzeżeń zgłoszony przez SPD w marcu 1959 r. plan zmiany zachodnioniemieckiej polityki, tzw. *Deutschland Plan*, w którym również wyeksponowano jedynie dwa problemy: sprawę pokoju i sprawę stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nasuują się w związku z tym dwa przypuszczenia: albo Heinemann uważa problem granic nadal za otwarty, ale nadający się do rozwiązania dopiero po zjednoczeniu, albo — uważając tę sprawę za definitywnie załatwioną, woli jednak z jakichś względów polityki sprzecznej z takim stanowiskiem nie krytykować. W pierwszym przypadku grzeszyłby brakiem konsekwencji, w drugim — brakiem wierności wobec głoszonego przez siebie nakazu odważnego wyznawania poglądów niekonformistycznych. Która z tych interpretacji jest bliższa prawdy, nie podejmiemy się rozstrzygać.

Józef Konieczny

HARRY PROSS (Hrsg.): *Deutsche Presse seit 1945*. Scherz Verlag Bern — München 1965, 256 ss.

Książka zawiera (oprócz wstępu) 11 artykułów, które w myśl założenia, wyrażonego także w tytule, miały dać przegląd zagadnień dwudziestoletniego rozwoju powojennej prasy niemieckiej. Zadanie to zostało spełnione połowicznie. Sam dobór autorów okazał się nie najszcześliwszy i zaważył na ogólnym niepowodzeniu zamierzenia.